Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szeruda, K. Serinlego, A. Szesa, K. Michejdy, ks. prefekta Glocha* — z Warszawy, ks. *G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. *H. Eberhardta*, mec. *A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 10 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 4 marca 1928 roku. Nr. 10

Zgrzeszyłem...

I rzekł mu syn: Ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed Tobą...

Ew. św. Łukasza 15,21.

Słowa powyższe wyjęte są z przypowieści o synu marnotrawnym, który opuściwszy dom rodzicielski, wziął naprzód to, coby mu się należało z ojcowizny, a znalazłszy zaraz przyjaciół i towarzyszów uciech i zabaw — wraz z nimi stracił wszystko, co mu w udziale od ojca przypadło. I poszedł do obcych paść świnie. Będąc opuszczonym przez wszystkich i wszystko, w samotności, w nędzy materjalnej i moralnej, wreszcie doczekał się tej chwili przełomowej, kiedy „wszedł w siebie“, to znaczy, kiedy głęboko zajrzał w swą własną duszę, wniknął w upadek swój i zastanowił się nad sposobem i trybem dotychczasowego życia. Postanowił tedy wrócić do Ojca swego. Mimo świadomości całej swych błędów i przewinień, mimo wstydu, że w takim stanie przedstawi się swemu Ojcu i bratu, mimo, iż zdawał sobie dobrze sprawę z tego, ile pracy ojcowskiej zmarnował, ile ojcowskiego uczucia serdecznej miłości, napomnienia, ostrzeżenia zlekceważył, zaniedbał — wprost nawet pogardą obdarzył, — mimo wszystko — postanowił: „Wstawszy, pójdę do ojca mego i rzeknę mu: ojcze zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą“. I oto powstaje teraz pytanie: czy ów młodzieniec uchybił swej godności? Czy to upokorzenie nie jest zbyt rażące?

Chociaż każdy powie napewno, że nie, to jednak warto się głębiej zastanowić nad tem.

Cóż spowodowało ową pokorę, poniżenie, a nawet to „wejście w siebie“, Czy rozmyślanie nad swym własnym upadkiem duszy, czy sąd nad postępkami? czy samokrytycyzm, który go doprowadził do poznania grzechu i zmusił go do wyznania i skruchy? Niestety, nie. Nie owe duchowe potrzeby, nie pustka życia, nie brak błogosławieństwa ojcowskiego, nie głód serca i duszy — ale głód ciała. Gdyby nie był zmuszony paść świnie i jadać z ich koryta, do którego go nawet nie dopuszczano, ale gdyby udało mu się skądkolwiek nowe otrzymać sumy na rozrywki, tańce, hulanki — wątpliwe — czy wówczas „wszedłby w siebie“. A o ile piękniej, o ile szlachetniej, czyściej — no i powiedzmy — szczerzej byłoby, gdyby się w porę upamiętał, gdyby nie spadł na dno życia, gdyby choć cząstkę niezbrukaną swej duszy mógł przynieść ojcu swemu?

Oto jest obraz każdego z nas. Niech się tego wzoru nikt nie wypiera, ani od niego niech się nie odwraca. Tak bowiem bywa z każdym bez wyjątku w mniejszym lub większym stopniu, w sposób widoczny lub niewidoczny dla oka ludzkiego.

Weźmy dla przykładu, choćby miniony okres karnawałowy, okres zabaw i radości. Nic w tem ani zdrożnego ani dziwnego, że człowiek w pewnym okresie i w pewnych warunkach życia pragnie wprost zabawy i uciechy. Jest to rzeczą wprost naturalną. I nikt, prócz obłudników, nie będzie się silił dowodzić, że to jest sprzeczne z chrześcijaństwem. Ale wszystko zależy od tego, czy te uciechy i zabawy nie stają się czasem zamiast środkiem przemijającym, — celem życia; czy zamiast my nad niemi, nie panują one nad nami; czy nas nie pochłaniają i nie zajmują ze szkodą dla duszy; czy dla tych zabaw nie marnotrawimy świętej ojcowizny: naszych zasad, naszego charakteru, naszej moralności.

Bowiem cóż znaczy dla nas modnie skrajana suknia, albo powabne gesty i skoki nowoczesnych tańców, albo chwilowa przyjemność ulotnych flirtów, wobec samopoczucia, że kalamy duszę brudem, że obrażamy własną godność człowieka, że w momencie „wejścia w siebie“ — czujemy się, jak ów syn marnotrawny, pasący świnie przed korytem z omłotem?

Oto stoimy w czasie pasyjnym. Przed nami krzyż na którym zawisł nasz Zbawiciel za nasze grzechy i upadki. Ten okres kilkutygodniowy jest poświęcony na rozmyślanie o Jego męce i śmierci i tychże przyczynie. Tą przyczyną **ja, ty** — my wszyscy.

Niech i w naszych sercach, póki czas, póki nie nastąpi ostateczność, obudzi się to uczucie skruchy i żalu, ta świadomość grzechu, oraz chęć szczera powrotu na łono ojcowskie, niechaj się w nas obudzi to wszystko, co się mieści w jednem jedynem, serdecznie wyznanem słowie: — „Ojcze, **zgrzeszyłem!**“ Amen.

X. F. G.

Stolica Papieska a jedność Kościoła

Jako przywódca międzynarodowego ruchu zjednoczenia kościołów chrześcijańskich, arcybiskup dr. Soederblom wystąpił w prasie szwedzkiej z odpowiedzią na papieską encyklikę przeciwko pojednaniu kościołów. Z odpowiedzi tej, posiadającej dla kościoła ewangelickiego znaczenie dokumentu historycznego, przytaczamy poniżej kilka wyjątków.

Gdy w roku 1926 zebrał się w Bernie wyłoniony przez konferencję sztokholmską Wydział Wykonawczy, mówiono o tem, że Watykan zamierza ogłosić bullę przeciwko zjednoczeniu chrześcijaństwa ewangelickiego i prawosławnego. I było istotnie potrzebne uroczyste oświadczenie z wysokości tronu papieskiego, gdyż w łonie chrześcijaństwa katolickiego były zdania rozmaite. Zarówno z pośród hierarchji kościelnej, składającej się z arcybiskupów, kapłanów, teologów uniwersyteckich, jak i z pośród świeckich dawali w sposób serdeczny wierni i wielce zasłużeni chrześcijanie rzymscy wyraz swego zainteresowania się tą wspólną dla wszystkich chrześcijan sprawą, która pociągała za sobą odpowiedzialność wobec wymagań czasu. Benedykt XV nie mógł dać swej zgody na udział kościoła katolickiego w kongresie, wyraził jednak swe najlepsze życzenia powodzenia w podjętem przedsięwzięciu. Katolicy rzymscy uczestniczyli przy obradach w Sztokholmie i Lozannie, chociaż tylko jako goście i słuchacze. Odmowne stanowisko Rzymu musiało być umotywowane w zwykłej formie uroczystej. Potępione zostają szczegółowo zasady, wynikające z Ewangelji i z pełnych tęsknoty modlitw serc chrześcijańskich, a których siła objawiła się światu całemu, zwłaszcza zaś w Sztokholmie i w Lozannie. Encyklika zawiera to, czego można było się spodziewać. Jedność zostaje urzeczywistniona w sposób najprostszy: inne części kościoła tylko mają odprzysiądz się od tego, co dla nich jest święte i niezbędne, ukorzyć się przed papieżem i przyswoić sobie zasady rzymsko-katolickie".

Nikt się nie spodziewał, ciągnie dalej arcybiskup Soederblom, że dążenia do zjednoczenia chrześcijaństwa będą kiedyś przedmiotem encykliki papieskiej. Ponieważ stało się to jednak, więc zachodzi pytanie, czy ten ruch „jest już sprawą tak pilną na porządku dziennym chrześcijaństwa i świata całego". W dalszym ciągu dr. Soederblom przypomina szczegółowo dyskusję, prowadzoną w czasie przygotowań do sztokholmskiej konferencji wszechświatowej, poświęconą pytaniu, czy kościół katolicki należy na tę konferencję zaprosić. Myśl ta spotkała się ze sprzeciwem, zwłaszcza zaś powoływano się na „ewangeliczne wymaganie czystości wiary".

„Ale zwyciężyła inna opinja. Przypomnieliśmy, że wszystkie kościoły mają braki. Jesteśmy żywo przeświadczeni o prawdzie nauki ewangelicznej i o boskim początku ewangelickiego odnowienia kościoła. Lecz poza wszystkiem innem, co w chrześcijaństwie rzymskiem żyje i oddziaływa, istnieje przecież i Ewangelja, Pismo święte, ofiarna wola miłości, bogactwo dusz i myśli, które porusza i któremi kieruje Duch św. Przedewszystkiem zaś zaznaczono, że w trzecim artykule wiary przyznajemy się do świętego powszechnego (t. zn. katolickiego) kościoła chrześcijańskiego. Dążenia nasze są przeto z istoty rzeczy ekumeniczne, katolickie — dlatego właśnie, że mają być iście ewangeliczne. Jeśli ktoś, wiedziony sekciarskiem uczuciem zadowolenia z siebie samego, chce się sam wyłączyć — niech to będzie jego sprawą osobistą. O ile sobie dobrze przypominam, uchwała zaproszenia Rzymu zapadła wszystkiemi głosami przeciwko jednemu. Nie był to próżny gest. Przypominam pełen ubolewania, gorący apel Wilfreda Monoda w Sztokholmie, oraz moje słowa, wypowiedziane w czasie nabożeństwa głównego na zakończenie konferencji ekumenicznej w tumie w Upsali. I w Lozannie słyszano podobne słowa najszczerszego żalu. W pierwotnym projekcie orędzia konferencji sztokholmskiej wspomniano o tem, że Rzym trzyma się zdala. Lecz słowa te zostały wykreślone. Stało się tak z motywu istotnie znamiennego. Prezydent ewangelickiej Rady kościelnej oraz kilka innych osób wyraziło obawę, że wzmianka o nieobecności Rzymu, bez względu na formę, musiałaby przez stronę rzymsko-kaolicką być uważana za krytykę. Przedstawiono z jakim szacunkiem, jak godnie, pozytywnie i w duchu chrześcijańskim wyrażali się o konferencji sztokholmskiej katolicy rzymscy, zwłaszcza w „Germanji" oraz i poza tem w Niemczech. Nikt nie chciał, aby orędzie sztokholmskie można było w jakikolwiek sposób pomówić o brak uczuć chrześcijańskich i braterskich wobec uczniów Zbawiciela w łonie rzymskiej społeczności kościelnej. Uchwała zaproszenia Rzymu nie była podyktowana przez jakąś tam ogólną tolerancję, która w rzekomym interesie pokoju z czarnego robi białe. W sprawie ekumenicznej kładziono od początku nacisk na to, aby nie skrywać różnic, lecz przedstawiać je szczerze i ujawniać gruntownie, ze spokojem i powagą. W ten tylko sposób wolno żywić nadzieję, że jedność będzie osiągnięta, która w najwyższem i najbardziej wewnętrznem znaczeniu tego słowa już przecież istnieje".

„Encyklika — tak kończy biskup Soederblom — ujawniła różnicę i zaostrzyła ją. Te dwa punkty widzenia są podane w czwartym rozdziale u Jana św. Jeden z nich brzmi: „Wszyscy mają chwalić Boga w Rzymie"*). Drugi zaś głosi: „Idzie godzina, gdy ani w Jerozolimie, ani w Rzymie lub Konstantynopolu, w Witenberdze albo w Genewie lub w Canterbury, czy w Moskwie lub Bostonie nie będziemy chwalili Ojca. Aleć idzie godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie. Bóg jest duch, a ci, którzy go chwalą, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie".

*) Aluzja do słów z Ewang. Jana św., rozdział 4 w. 20 do 24.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI

Polska wierząca.

III.

Do tych słów Szczepanowskiego dodawać nic nie trzeba. Fakty mówią za siebie. Po stronie narodów protestanckich jest wspaniały rozmach życia umysłowego. Myśl twórcza zakwita wspaniałemi tworami filozofji i poezji, życie organizuje się coraz doskonalej, badawcze dociekanie zapuszcza się w najgłębsze tajniki bytu, wybiega poza zjawiska i szuka odpowiedzi na odwieczne pytania. Tragiczny typ Hamleta rzuca w świat pytania tak potężne, jak wieczność sama, dojrzała sędziwość wielkiego Fausta odbija w spokojnem oku mędrca obraz ludzkich dążeń i walk bohaterskich, podczas gdy po stronie przeciwnej rycerz smutnego oblicza, Don Kichot z Manczy, śni o Dulcynei z Tobozo i walczy z wiatrakami własnych zwidzeń. Pozytywność dążeń protestanckich znajduje swój twórczy wyraz nawet w postaciach Robinsonów, którzy niepokonalną wolą organizowania życia zaludniają ideałami dzielności i siły nawet bezludne wyspy i wyższością swego rozumu pokonywują nietylko ludożerców, ale stają się dobroczyńcami zbłąkanych Hiszpanów.

W przeszłości naszej zawiele było odruchów uczucia, zamało przewidującej rozwagi i rozumu, który oblicza na zimno i działa spokojnie. Dawaliśmy zbyt pochopnie folgę uczuciom i bywaliśmy mądrzy dopiero po szkodzie. W dziejach naszych jest zawiele romantyzmu, wyzyskiwanego umiejętnie przez obcy i wrogi intelekt. Siła jest żywiołem płynnym; wszędzie gdzie wytwarza się pustka bezsiły, gnuśności, kwietyzmu, siła wlewa się niepowstrzymanie niby fale wodne, które przerwały słabą groblę. Siła przenika cały świat materjalny i duchowy, gromadzi się potężnie w miejscach jednych, maleje w innych i dąży bezustannie do wyrównań, do niwelizacji. Narody są tej siły naturalnemi akumulatorami i tylko równowaga sił duchowych może zapewnić światu pokój. Słabości nie zapezbieczy przed siłą żaden traktat, żalne układy i żadne sojusze. Wola Boga, która wyraża się w niezmiennych prawach przyrody, sama potępia to, co jest lichem i słabem, a urzeczywistnia się w tem, co jest mocne i zdrowe pod względem moralnym, fizycznym i umysłowym. Najwyższą postacią siły jest rozum, kierujący uczuciem i wolą. Uczucie zdobywa się tylko na liryczne tęsknoty, podczas gdy rozum wszystkie tęsknoty swoje urzeczywistnia. Gdyby na świecie istniał jeden tylko naród kierowany rozumem, a wszystkie inne narody byłyby kierowane uczuciem, to ten jeden naród byłby panem świata. Wszystkie największe zdobycze kultury współczesnej są zdobyczami rozumu.

Tak było zawsze i tak będzie. Uczucie nie poddane rozumowi, nie ukarnione i nie zorganizowane, zdobędzie się na poezję, opłakującą swoją własną bezsilność, ale gdy rzum przystąpi do uczucia, gdy zaprzęgnie wolę do niego, wtedy półdzikie plemię staje się nagle narodem idącym na podbój świata i podbijającym go istotnie. Myśl twórcza Zoroastra, Mojżesza, Buddy Mahometa wyprowadzała nieznane ludy na szeroką widownię dziejów i czyniła je panami świata. Boska myśl Chrystusa podbiła świat i wydarła panowanie nad nim światowładnej Romie. Gdziekolwiek jest wielkość, tam zaczyna się ona od myślenia, od racjonalizacji uczucia, gdzie zaś uczucie porywało się do czynu bez poddania się kierownictwu rozumu, tam wysiłki kończyły się klęskami. W swoich „Myślach o odrodzeniu narodowem" wskazuje Stanisław Szczepanowski na różnicę, jaka istnieje między narodami katolickimi, a protestanckimi. Powiada on, że od czasów reformacji narody katolickie zeszły w świecie na stanowisko podrzędne. „Cały ruch cywilizowany przeniósł się do protestantów, a kiedy nareszcie narody katolickie przebudziły się z letargu, to postęp Francji, Austrji, Hiszpanji, nawet Neapolu i Polski stoi w prostym stosunku do wzrostu niedowiarstwa, i co się w tych krajach w wieku XVIII dokonało cywilizacyjnego, to było zarazem antykatolickie".

Ta zewnętrzna różnica między narodami katolickiemi a protestanckiemi, stwierdzona przez Szczepanowskiego, ma oczywiście jakieś przyczyny wewnętrzne, a doszukać się ich nietrudno. Reformacja jest ruchem wyzwalającym człowieka z pod supremacji instytucjonalizmu kościelnego. Na miejsce autorytetu monarchicznego wprowadza ona zasadę demokratyczną i darzy człowieka przywilejem korzystania z własnego rozumu, ale zarazem nakłada nań obowiązek korzystania z tego rozumu. Pismo święte staje się dla protestanta autorytetem, czyli bezpośredniem objawieniem woli Bożej, musi czytać Pismo święte i ustosunkowywać się do niego. Jakie to miało konsekwencje dla chrześcijaństwa, o tem wypowiada się trafnie polski myśliciel, Bronisław Trentowski: „I cóż dobrego przyniosła światu reformacja? Dziwne i że tak powiem ślepacze pytanie! Już jednem zniesieniem mnichowskiego handlu odpustami grzechów, oczyścił Luter chrześcijaństwo od tybetańskiego lamaizmu. Luter dozwala i nakazuje każdemu chrześcijaninowi czytać Pismo święte, jako jedynie boską religji podstawę, oraz wykładać je wedle własnego rozumu i przekonania. Wielka to ustawa, bo zapewnia każdemu wolność sumienia i wiedzie każdego do pełnoletności pod względem religijnym, bo daje nam napowrót własną głowę i zowie hańbą myśleć wedle cudzej, choćby i papieskiej głowy, bo uświęca tylko kanon, a martwemu, ponieważ raz na zawsze wytłomaczonemu dogmatowi przywraca życie.. Ustawa ta rozdmuchała w każdej chrześcijańskiej piersi samodzielność, męskość, dojrzałość, wolność, własne uczucie, całostkowość i pojedynczość; wywołała na scenę świat nowy, ludzkość dzisiejszą".

Z wywodami historjozofów można się godzić, lub można się nie godzić, ale twierdzeniu Trentowskiego przyświadcza życie. Jest faktem niezaprzeczonym, że pod względem politycznym i umysłowym przodują światu ludy protestanckie. Wymownie i jasno charakteryzuje ten stan rzeczy Szczepanowski w swojej rozprawie „Idea

---

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

XIX.

— Czy sądzisz może, że pomoc kobiety była dla niego, tak znowu bardzo „dobra"? W innem miejscu nazywa Biblja kobietę całkiem wyraźnie przeszkodą. Jestem przekonany, że mężczyzna, robiąc ten krok, musi być bardzo ostrożny, zwłaszcza pastor, którego wymagania są obostrzone, przynajmniej zewnętrznie.

— Na to mogę ci tylko to odpowiedzieć, że najlepsi pastorzy, których znałam, wszyscy byli żonaci, a niektórzy — powtórnie nawet. Im bardziej pastor tak, jak inni, żyje tem lepszym i troskliwszym może być duszpasterzem; naturalnie, jeżeli żyje w odpowiedni sposób.

— W taki sposób — najwygodniejszy dla siebie...

— Zostawże księdza pastora w spokoju, cíociu, rzekła siostrzenica, nieco wzburzona. Gdy raz na sto lat spotka się nieżonatego pastora, to trzeba przypuścić, że— że jest on najbliższy ideału.

— Nie przypuszczam tego w żadnym razie. Biskup H. był trzy razy żonaty. A trudno o lepszego, niż on, duszpasterza. A o innym znakomitym biskupie słyszałam, że był aż cztery razy żonaty.

— Muszę wobec tego zrezygnować z zostania biskupem, gdyż brakuje mi decydujących kwalifikacji.

Znowu roześmiał się, a jej śmiech zaczął mu towarzyszyć nagle, jak zerwany ptak do lotu. Ktoby też pomyślał, że on się tak potrafi śmiać! Ona znała przecie ten śmiech doskonale. Pocóż więc on ukrywa go tak starannie?

Ale pani konsulowa potrząsnęła karcąco głową i powiedziała, że nie wolno kpić z takich dostojników.

Potem stwierdziła, że tak śmiejącego się nie widziała go już dawno.

To jest jeszcze jakby echo z tych czasów, gdy należał całkowicie do innego świata. A właśnie należeć do tego innego świat i cieszyć się z całego serca pragnęła tego dnia ta młoda siostrzenica. Jej chryzantemy błyszczały jak szczere złoto. I konsul był bezprzykładnie uprzejmy. Przecie to on spowodował, że pastor obiecał przyjść następnego dnia wieczorem z siostrą!

Ale podczas pierwszej połowy wieczoru miano tylko pociechę z niej. On rozmawiał z wujem aż do kolacji, a w domu konsulów zarówno obiad, jak kolacja były podawane o wiele później niż w innych domach w Christjanji.

Ciotka bardzo ceniła Alettę; lubiła mieć ją koło siebie na kanapie i rozmawiać z nią poważnie i spokojnie o „powadze życia", pod którą rozumiała biedę, choroby i nędzę; a o tych — Aletta wiedziała dokładnie od brata.

Siostrzenica siedziała pochylona nad ręczną robótką, blada z niecierpliwości, zmuszona słuchać tych wszy-

polska wobec prądów kosmopolitycznych": „Rozpatrzmy się na początku XVIII wieku w chwili, kiedy prawowierność katolicka doszła do ostatecznego kryzysu swej potęgi, kiedy jezuici rządzili wszystkimi krajami katolickimi. Każdy Hiszpan był prawowiernym katolikiem; samo posądzenie o inowierstwo lub niedowiarstwo pociągało za sobą śmierć na stosie — ale Hiszpanja płynąca mlekiem i miodem za panowania Maurów, stała się pustynią. Obok prawowierności rozpostarły się: ciemnota, próżniactwo i ubóstwo po całym kraju, pomimo wszystkich skarbów nowego świata. Tak samo w Portugalji. W prawowiernych Włoszech i Neapolu ohydne żebractwo gnuśnych lazaronów w stolicy, a rozbójnicy i Camorra na prowincji. Nie lepiej w Rzymie pod okiem samego papieża. W Niemczech, gnuśna Austrja w przededniu wiekowej walki z protestanckimi Prusami, która się miała skończyć zupełną klęską strony katolickiej i wyrzuceniem Habsburgów z Niemiec. O prawowiernej Polsce za Sasów, za boleśnie jest mówić. W Irlandji, owej niegdyś wyspie świętych, skąd szli misjonarze na nawrócenie całego zachodu Europy, katoliccy Irlandczycy, kryjący się w norach i jaskiniach przed panującymi protestantami. Francja po wypędzeniu Hugonotów i stłumieniu Jansenistów, uzyskała wprawdzie prawowierność, ale równocześnie popadła za regencji Ludwika XV w bezprzykładną rozpustę, od której ją ta prawowierność zachować nie potrafiła. A jednak we wszystkich tych krajach każde skinienie jezuity było rozkazem, każde jego życzenie co najprędzej w czyn się wcielało. A niech mi kto w tym okresie pokaże choć jedno społeczeństwo katolickie, któreby nie obudzało litości, wstrętu lub pogardy... Ta niższość cywilizacyjna narodów katolickich trwa do dzisiaj". (C. d. n.).

Tegoroczny synod Ks. pastorów

OKÓLNIK

Do

PW. i W-bnych ks. ks. Superintendentów i Pastorów Kościoła naszego w Polsce.

Zapraszam szanownych i kochanych Kolegów na tegoroczną ogólną konferencję pastorską, która z pomocą Bożą odbędzie się w Warszawie od 20 do 22 marca r. b. Będzie to zapewne ostatnia o tym charakterze konferencja ogólna, gdyż jest wszelka uzasadniona nadzieja, że jeszcze w tym roku zatwierdzona będzie nowa nasza ustawa kościelna.

Konferencję rozpoczniemy nabożeństwem we wtorek 20 marca o godz. 11 zrana, przy którem mowę spowiednią ja wypowiem, kazanie zaś — ks. Manitius z Poznania. Prosiłbym przybyć wymienionego dnia o godz. 10¾ do sali sesjonalnej kolegjum (Kredytowa 2), skąd procesjonalnie (w togach i biretach) udamy się do kościoła. Zaraz po nabożeństwie, po powrocie do sali sesjonalnej, odbędzie się wstępne posiedzenie, po którem wszystkich Kolegów zapraszam do siebie.

W tym roku dwa tylko będziemy mieli główne referaty: ks. profesora Seriniego „Pasywizm i aktywizm w pracy kościelno-zborowej" i ks. superintendenta Wendego „Znaczenie kazania w pracy pastorskiej". Czas będzie nam potrzebny na rozpatrzenie kilku bardzo ważnych kwestyj aktualnych: działalność braci i sióstr wiecborskich w naszych parafjach, co do której, z polecenia Konsystorza, konferencja wydać ma swą opinję, i w łączności z tem praca naszych ewangelistów; stan naszego szkolnictwa, a zwłaszcza nauki religji w szkołach; sprawa kasy emerytalnej naszych księży w związku z świeżo wydanem prawem o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. Ust. No. 106 z dnia 2. XII. 1927 r. poz. 911), którą zreferuje ks. Nikodem, i niektóre inne sprawy.

Pragnący poruszyć specjalne kwestje lub też wygłosić mniejszy odczyt, proszeni są o zawiadomienie mnie na dwa tygodnie przed konferencją.

Dla niemających znajomych lub krewnych w Warszawie, przygotowany będzie od wtorku 20-go marca (bo w tym dniu dopiero wyjeżdżają teolodzy na wakcje świąteczne) nocleg w naszej bursie dla teologów przy ul. Elektoralnej. Prosiłbym jednak o zawiadomienie o tem p. naczelnika Jentego kilka dni przed konferencją.

Bóg niechaj błogosławić raczy obradom naszym, abyśmy przez nie utwierdzeni zostali w wierze i jedności braterskiej!

Z bratniem pozdrowieniem

(—) Ks. Jul. Bursche.

Superintendent Generalny

stkich „smutnych historji" a to z powodu tego wiecznego współżycia Aletty z Halfdanem". Nagle twarz jej oblała się szkarłatem.

Aletta właśnie opowiadała, że brat był niedawno u pewnej wdowy, która straciła swe jedyne dziecko głuchonieme — trzyletnią dziewczynkę, chorą na gruźlicę, i że rozdzierający był widok, jak ta mała, nic nie rozumiejąc i nic nie mogąc powiedzieć, musiała cierpieć.

— Owego wieczoru, gdy ona umarła, był Halfdan tak zdenerwowany, jak rzadko kiedy. Do późnej nocy chodził po swym pokoju tam i zpowrotem. Nie mógł sobie tego wieczoru znaleźć spokoju. Byłabym tak chętnie poszła tam z nim, ale nie mogłam, gdyż miałam wówczas kaszel i musiałam siedzieć w domu. Dlatego też musiał pójść sam.

— Przykro ci było słuchać o takich rzeczach, rzekła ciotka, i zapewne było ci smutno żeś nie mogła pójść z nim do owej wdowy. Kobieta znajduje przecież tak często słowa pociechy dla stroskanej duszy.

Tak, ale tam była jedna, która w tym momencie czuła w sobie wzmagającą się radość w sercu, — i ta jedna siedziała teraz cicho, pochylona nad swą robótką...

Aletta ani nawet nie odwróciał sę do niej. Sprawy tego rodzaju tą młodą Dunkę nie interesowały przecież wcale.

Gdy w końcu nadszedł brat z konsulem, opowiadała siostra właśnie o chłopcu, przejechanym przez wóz, który cierpiał z tego powodu strasznie.

Był to syn robotnika, który, napomniany, aby modlił się za biedne dziecko, odrzekł: „My nie mamy nikogo, do kogobyśmy się mogli modlić".

— Czy to nie straszne, jeśli się pomyśli, że tysiące jest takich, którzy, jak ten człowiek, nie mają nikogo, do kogoby się mogli modlić? Czy można zrozumieć, jak to można żyć bez modlitwy.

— Masz słuszność, rzekła konsulowa. To jest wstrząsające.

— Gorzej jest odrzekł brat, że jest tysiące takich — nawet wśród umiejących się modlić, którzy nie mają nikogo, kogoby mogli uwielbiać.

Obie panie na kanapie przyznały mu słuszność, siostra prawdopodobnie z przekonania, ciotka — może więcej przez grzeczność, jako gospodyni.

W chwilę potem pastor oglądał chryzantemy, które prawie były już skończone.

— Ja wiem, co znaczy uwielbiać, powiedziała nagle, podnosząc lampę do góry i świecąc mu, aby mógł lepiej zobaczyć.

— W takim razie — winszuję...

— Nie, nie, nie, jak tak nie myślałam, chciałam powiedzieć tylko, że widziałam raz uwielbienie w spojrzeniu pewnego człowieka. Znaczy to tak wiele, jakby się oddało całą swą duszę.

— Tak, możnaby byłoby to tak określić. Ale to brzmi nie dość dobrze i nie dość silnie. To znaczy skupić się jednocześnie całą swą jaźmią: wszystko, co się ma i czem się jest — w jedno jedyne uczucie — w jedno uczucie niezgłębioności, bezsilności, nicości — a potem wylać

Losy Ewangelików Polskich w Czechosłowacji

„Ewangelik", tygodnik kościelny, wydawany przez ks. senjora Oskara Michejdę w Trzyńcu, przynosi w Nr. 6 b. r. notatkę następującej treści:

„Ewangelikom - Polakom na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej dzieje się krzywda, bo mimo przyjęcia przez nich warunków rządu, mimo przyrzeczeń Wysokiego rządu Krajowego w Opawie, mimo przyrzeczeń samego ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego dotąd nie zatwierdzono im ustawy kościelnej a przez to uniemożliwia władza rozwój kościoła ewangelickiego. Wszystkie kościoły mają już ustawy zatwierdzone, nawet sekty mają zatwierdzone statuty, według których mogą się rozwijać, komuniści mają przez rząd zatwierdzone statuty, według których mogą rozwijać pracę, uważaną za antypaństwową i antyspołeczną, — jedynie ewangelicki kościół a. w. na Śląsku Cieszyńskim nie doczekał się dotąd zatwierdzenia ustawy".

Władze czeskie starają się różnemi sposobami rozbić jedność kościoła ewangelickiego, posługując się prasą czeską narodowo-demokratyczną i szowinistyczną czeską, wydawaną w języku polskim przez katolików (!!), biorą udział przez swych przedstawicieli w różnego rodzaju akcjach, skierowanych przeciw ewangelikom polskim.

Pomagają im w tym względzie różni malkontenci w zborach ewangelickich, ewangelicy materjalnie zależni od Czechów i nieliczni renegaci.

Zagranica mało wie o tem bezprzykładem traktowaniu mniejszości narodowej i wyznaniowej w Czechosłowacji, a nic nie wie o tem, jak w czysto polskich wsiach zakłada się szkoły-pałace czeskie dla dziatwy polskiej, którą się ściąga gwałtem i obietnicami, wynaradawia i zmusza do nauki religji w języku czeskim!

W bieżącym roku ma się odbyć w Pradze międzynarodowa konferencja, organizowana przez „Wszechświatowy związek przyjaznej współpracy kościołów". Niechże wówczas dowie się świat ewangelicki o tem poniewieraniu mniejszości ewangelickiej i prześladowaniu za wiedzą i nawet poparciem władz czeskich które się odbywa wtedy, gdy wszędzie się mówi o współpracy i opiece nad mniejszościami!

A.

---

je u stóp Jedynego. Dawid mówi w psalmach, że „jest on wylany, jak woda". Wylać swą duszę, jak wodę u stóp Jedynego — a przez to być pozyskanym — przyjętym, pogłębionym — uszlachetnionym.

— Tak, — odparła — ja to widziałam.

— Myślę, że to się rzadko zdarza, — mówił. — Jest przecież napisane: Będziesz uwielbiał Pana, Boga Twego. I to w stosunku do Boga jest najwyższe i najgłębsze, pierwsze i ostatnie. Lecz oni — owe tysiące — nie wypełniają tego. Nigdy nie osiągają tej chwili, koniecznie potrzebnej w życiu ludzkiem, w której wszystkie słowa i myśli, wszystkie zdolności i siły padają na ziemię — w bezsile, w której niewypowiedziana tęsknota unosi, jak fala, duszę, do świętości.

Mówiąc to, przyglądał się bez przerwy jej chryzantemom. Ale ona czuła, że wzrok jego przenikał poprzez kwiaty w inne, jaśniejsze obrazy przeszłości, a w oku jego było coś z tego, co spostrzegła w nim po raz pierwszy owego dnia, kiedy go widziała przy ołtarzu.

I tak, jak wtedy poruszyło nią coś bardzo boleśnie. Ona zaś sama była tak gdzieś hen daleko — tak daleko w tej chwili od niego — tak daleko oddalona od tego najwyższego i najgłębszego, od tego pierwszego i ostatniego momentu w stosunku do Boga.

A jednak — co znaczyło: całą duszą stać się jednem uczuciem, być połączoną i wylaną, jak woda na ziemi, u stóp tego Jedynego, — któż, któż na szerokiem całym świecie mógł lepiej to pojąć i rozumieć niż ona?

Kler a polityka

W Nr. 6 „Gazety Kościelnej" znajdujemy artykuł pod powyższym tytułem, w którym autor, ks. Weryński mówi m. i. co następuje:

„Gdy chodzi o zasadnicze rozwiązanie problemu coraz więcej dojrzewa myśl: odsunięcia się kleru od czynnego życia politycznego. Myśl ta ma również aprobatę ze strony Episkopatu polskiego. Tak przynajmniej należałoby przypuszczać na podstawie sporadycznych enuncjacyj naszych Książąt Kościoła".

Ale zasadnicze rozwiązanie zagadnienia stanowiska kleru w czasie wyborów, ujęte w sposób powyższy, nie dojrzało jeszcze, bo oto czytamy tamże:

„Gdy chodzi o poszczególne sytuacje czy wypadki, kapłan katolicki nigdy nie będzie pozostawionym w niepewności, bo decyzja i wola jego biskupa-ordynarjusza w razie konfliktu wskaże mu wytyczną bez odchyleń".

Osobista inicjatywa kleru niższego — zdaje się — jest wykluczona, a o stanowisku duchowieństwa decyduje episkopat.

„Oczywiście nie można przesądzać sprawy jeśli chodzi (u nas) o najbliższy okres, przynoszący perspektywę ożywienia życia politycznego pod znakiem nadchodzących wyborów".

„Czekamy spokojnie na dyrektywy i rozkazy".

„A sfery inteligentne naszego społeczeństwa przyznać muszą, że to, co zrobimy pod miarodajnem dla nas dyktandem, będzie najtrafniejsze i najlepsze".

Typ księdza polityka nie jest przeto jeszcze skazany na zagładę, chociaż już przed 70 zgórą laty Don Bosco, wielki działacz salezjański, oświadczył.

„W roku 1848 zauważyłem, że jeśli mam działać coś dobrego, muszę zostawić na boku całą politykę. Strzegłem się jej i w ten sposób mogłem coś zrobić, nie spotykałem przeszkód, owszem znajdowałem pomoc, gdzie się jej najmniej spodziewałem".

Z duszpasterstwa wojskowego

Z szefostwa duszpasterstwa ewangelickiego przy D. O K. III komunikują nam:

W grudniu roku zeszłego powstało w Białymstoku staraniem ks. pastora Zirkwitza i jego małżonki „Koło opieki nad żołnierzem-ewangelikiem". Dzięki ofiarności zborowników białostockich, datkami swemi wspierających „Koło", mogło ono dnia 24.X. 27 r. o godz. 16 (4 po poł.) urządzić dla 20 żołnierzy - ewang. obchód gwiazdkowy w lokalu ewangelickiej szkoły powszechnej Nr. 10, z której dzieci wystroiły żołnierzom choinkę ozdóbkami własnego wyrobu. Na program uroczystości złożyło się: odśpiewanie kilku pieśni przez chór kościelny pod kierownictwem kantora-nauczyc., p. Migulskiego, krótkie przemówienie ks. past. Zirkwitza, po którem jeden z obecnych żołnierzy-ewang. podziękował imieniem kolegów, a wreszcie — gwiazdka — każdy żołnierz otrzymał parę ciepłych rękawiczek i różne drobiazgi codziennego użytku. Następnie żołnierze otrzymali podwieczorek — kawę i ciasto i udali się na nabożeństwo wigilijne. Ponieważ żołnierze garnizonu Białystok mają bardzo daleko do kościoła ewangelickiego (np. koszary 10 p. ułanów znajdują się kilka kilometrów za miastem) — „Koło" więc daje, zmarzniętym często po długim marszu i w niepogodę gorącą herbatę w ogrzanej sali szkolnej, gdzie przy lekturze ewangel. pism kośc. oczekiwać mogą początku nabożeństwa. Za poparcie tak pięknej pracy „Koła" obfitemi datkami należy się serdeczne podziękowanie Zborowi ewangelickiemu w Białymstoku. Również i Komitetowi Koła, w skład którego, oprócz założycieli — pp. pastorstwa Zirkwitzów, wchodzą: pani pułkownikowa Schultz i pani d-rowa Wittek — na tym miejscu dzięki za ponoszone starania i trudy.

Oby dobre dzieło, tak obiecująco rozpoczęte, znalazło sobie szersze rzesze sympatyków i naśladowców wśród ewangelików także i w innych miastach garnizonowych, aby i tam powstały takie instytucje na wzór prowadzonego z ogromnym rozmachem i oczywistym błogosławieństwem Bożem „Koła opieki nad żołnierzem-ewangelikiem przy kośc. garnizonow. w Warszawie.

Wszystkim ludziom dobrej woli — „szczęść Boże!"

Z życia młodzieży

KALENDARZYK.

Niedziela: Koncert-herbatka godz. 19,30.

Poniedziałek: wieczór biblijny z dyskusją ks. Badkiego w gimn. żeńskiem godz. 20,00 (punktualnie).

Wtorek: gimnastyka dla pań w gimnazjum żeńskiem godz. 18,30; próba chóru mieszanego godz. 19,30.

Środa: próba chóru męskiego godz. 20.

Piątek: gimnastyka dla pań godz. 18,30; próba chóru mieszanego godz. 19,30.

SEKCJA SAMOKSZTAŁCENIA

podaje, że w poniedziałek dnia 5 marca r. b. w gimnazjum żeńskiem (plac Małachowskiego 1) odbędzie się 2-gi wieczór biblijny z dyskusją. Przemawiać będzie ks. pastor Badke na temat: „Nasz grzech w świetle pasji Jezusowej".

Na wieczór ten wszystkich jaknajserdeczniej zapraszamy.

Z „FILADELFJI".

Sekcja religijno-etyczna Koła Studentów Ewangelików „Filadelfji" donosi, że w niedzielę, dnia 4 marca r. b. odbędzie się o godzinie 6-ej zwyczajne zebranie sekcji poświęcone godzinie biblijnej.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZBORU MŁODZIEŻY EWANG. PRZY P. S. N. W DZIAŁDOWIE.

Nowo zorganizowany zbór młodzieży ewang. P.S.N. w Działdowie liczy 64 członków. Założony został przez ks. pref. Kahanego. Na czele zboru stoi kurator, którym z urzędu jest ks. prefekt. Zarząd zboru składa się z: prezesa, wiceprezesa, sekretarza (opiekun bibljoteki), referenta i skarbnika. Ponadto istnieje jeszcze komisja rewizyjna (3 osoby) i sąd koleżeński (cztery osoby). W początkach swego istnienia zbór przystąpił do opracowania statutu. Po ukończeniu tej pracy tymczasowy zarząd podał się do dymisji. Nowoobrany zarząd przystąpił niezwłocznie do pracy w myśl uchwał statutu. Działalność zboru ewang. od początku istnienia można streścić następująco: opracowano statut, urządzono obchód reformacji (obchód ten wypadł nadspodziewanie dobrze), na zebraniach niedzielnych odczytywano referaty. Wywoływały one ożywioną dyskusję. Urządzono kulig do Brodowa. Uczczono 19 rocznicę śmierci Karłowicza przez wysłuchanie transmisji z Warszawy, zawierającej odczyt prof. Niewiadomskiego i muzykę zmarłego przedwcześnie twórcy symfonji polskiej

W imprezach tych uczestniczyli licznie zaproszeni koleżanki i koledzy katolicy. Zbór posiada chór mieszany, który w bieżącym roku szkolnym będzie upiększał nabożeństwa niedzielne.

Działalność zboru przedstawia się skromnie, ale żywimy niepłonną nadzieję, że w przyszłości działalność ta stanie się jeszcze bardziej ożywioną i owocną.

JADWIGA SCHOENEICHÓWNA
Sekretarka.

DOKOŁA ZJAZDU MŁODZIEŻY.

Wydział towarzystw młodzieży Zarządu Związku polskiego towarzystw i zborów ewangelickich przygotowuje Zjazd młodzieży ewang. z całej Polski.

Zorganizowaniem i przygotowaniem Zjazdu zajmuje się specjalny Komitet, który poszczególne działy akcji powierzył komisjom, w szczególności prasowej, propagandowej i finansowej.

Termin Zjazdu ustalono na **31.X i 1 — 2 listopada b. r. w Warszawie.**

Główna część Zjazdu poświęcona będzie: a) zebraniom z referatami na aktualne zagadnienia z życia młodzieży np. „Zbór ewangelicki a jego młodzież", b) zebraniom chórów młodzieży i c) walnemu zgromadzeniu delegatów towarzystw młodzieży.

Ze Zjazdem będzie połączony jubileusz 10-lecia założenia Pol. Towarzystwa młodzieży ewangelickiej w Warszawie.

Zjazd zapowiada się bardzo dobrze. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą do Zarządu zapytania o stanie przygotowań.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

Z WARSZAWY. Pan Prezes Kolegjum Kościelnego Józef Evert przyjmuje w kancelarji parafjalnej: we wtorki 12 — 2, we czwartki i soboty od 3 — 5 po poł.

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

W dniu 26 lutego odbyło się w szkole ewangelickiej w Królewskiej Hucie, pod przewodnictwem p. rektora Kisiela, zebranie Towarzystwa Ewangelików Polskich, na którem między innemi ustalono stanowisko, jakie ludność ewangelicka, polska, powinna zająć w czasie nadchodzących wyborów do Sejmu. Nadzwyczaj treściwe, jasne, nie zatrute jadem nienawiści partyjnej, ale ściśle rzeczowe, oparte na faktach przemówienia wygłosili kolejno: pp. naucz. Sikora, kier. Ciupek i ks. prof. Buzek z Cieszyna, który nawiązując do swoich przedmówców nakreślił nader dobitnie i wyraźnie drogi, po których ewangelicy polscy wogóle, powinni zdążać ku swoim celom, a których zrealizowanie widzi tylko w szczerej współpracy z Tymi, którzy za sobą mają czyny, a nie słowa, którzy udowodnili światu, że chcą, mogą i muszą Polskę zbudować zdrową, potężną i sprawiedliwą.

Po burzliwemi oklaskami przyjętych przemówieniach uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Ewangelicy Polscy, zebrani w dniu 26 lutego 1928 r. w szkole ewangelickiej w Królewskiej Hucie, uchwalają:

1) wyrazić hołd i uznanie Rządowi Marszałka Piłsudskiego, tego Niezłomnego Wodza i prawdziwego Ojca Narodu, za jego dotychczasową owocną i dla Państwa nader pomyślną działalność, będąc przekonani, że Rząd ten i jego przedstawiciel na Śląsku Pan Wojewoda Dr. Grażyński, nadal mądrze, mocno i dla wszystkich sprawiedliwie będzie kierował sterem naszej Ojczyzny.

2) postanawiają jednomyślnie oddać swe głosy przy nadchodzących wyborach do Sejmu, tylko na listę Nr. 1. Chrześcijańskiego, Narodowego, Zjednoczenia Pracy, wzywając wszystkich współwyznawców by postąpilo tak samo.

Przewodniczący J. KISIEL. Sekretarz J. WAŃTUŁA.

KURS HODOWLI POKOJOWEJ ROŚLIN. Zwyczajem dorocznym Koła Miłośników Ogrodnictwa urządza Kurs hodowli pokojowej roślin. Kurs obejmuje 18 godzin wykładowych i dostarczy wskazówek o pielęgnowaniu, przesadzaniu, rozmnażaniu roślin, pielęgnowaniu roślin ozdobnych z liści (palmy, araukarje, draceny i t. p.), roślin kwitnących cebulkowych i kłączkowych, paproci oraz roślin kwitnących jednorocznych i wieloletnich. Pozatem będzie wykład o zdobieniu balkonów, o zwalczaniu chorób i szkodników, a dla osób zapisujących się na

cały Kurs — ćwiczenia praktyczne przesadzania roślin. Kurs rozpocznie się dnia 3-go marca r. b. Wykłady będą się odbywały we wtorki, czwartki i soboty w lokalu Instytutu bakterjologicznego Uniwersytetu Warsz. przy ul. Nowy Świat 19 (druga brama). Informacyj udziela i zapisy przyjmuje: p. Zielińska, Al. Jerozolimskie 45 m. 4. tel. 32-35, B-cia Chomicz — Zgoda 8, tel. 92-80, Tow. Ogrodn. Warsz. — Bagatela 3, telef. 31-50, oraz przed rozpoczęciem wykładów na miejscu — Nowy Świat 19.

RADJO WYZNANIOWE. W Hiszpanji oraz w Holandji urządzono dla katolików osobne radio — stacje nadawcze.

ISLAM W EUROPIE. Islam w Europie liczy dziwnym zbiegiem okoliczności najwięcej wyznawców w Jugosławji, jest ich tam 1.340.000. W Turcji europejskiej jest ich 770.000, w Bułgarji — 750.000, w Albanji — 560.000, w Grecji — 200.000, w Polsce — 6.000. Ilość muzułmanów w Rosji Sowieckiej nie jest wiadoma, lecz z pewnością większa, niż w całej pozostałej Europie.

EWANGELICY W SYBERJI. Generalny Superintenrent Moskiewski, Biskup Meyer, odbył w miesiącach maj — sierpień 1925 r. wizytacyjną podróż po Syberji. Obecnie wydał opis tej podróży. Statystyczne dane z tej podróży brzmią. „Od 30 maja do 23 sierpnia przejechałem: 11684 kilometry koleją, 2322 kilometry statkiem parowym; 1500 kilometrów samochodem, 702 kilometry końmi. Wogóle 16.208 kilometrów. Zwiedziłem 19 parafij luterskich, nie licząc tych miejscowości, w których ewangelicy mieszkają w nieznacznej liczbie. Odprawiłem 44 nabożeństwa w języku niemieckim, łotewskim i rosyjskim. Ochrzciłem 212 dzieci, konfirmowałem 297 młodzieńców i dziewic, 49 par połączyłem węzłem małżeńskim, 2616 dzieci osobom udzieliłem Komunji św. W podróży tej towarzyszyła ks. Meyerowi małżonka jego. Zwiedził tylko południowo-zachodnią część Syberji od gór Uralskich do Bajkalskiego jeziora.

OFIARY.

Na wydawnictwo: Jan Pfeifer 2 zł.; E. Szulc z Węgrowa 12 zł. 50 gr.; Aleksander Miszke 6 zł.

Na reperację witraży zniszczonych przez złodziejów: Marja Kleszczowa 15 zł.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

4 marca, w niedzielę, **Reminiscere.**

o godz. 9 m. 15 w sali konfirmacyjnej nabożeństwo szkolne — ks. Głoch.

o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. wikary Badke;

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Michelis.

7 marca, 7 wieczór, drugie nabożeństwo **pasyjne** w języku polskim, ks. wik. Badke.

8 marca, 7 wieczór, drugie nabożeństwo **pasyjne,** w języku niemieckim, ks. pastor Michelis.

9 marca, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 4 marca, o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku polskim z komunją świętą — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od dnia 20 — 26 lutego r. b.

Ochrzczono: 3 chłopców.

Ślub zawarli: Mieczysław Hartwig z Julją Karoliną Goettel; Zbigniew Józef Pisarski z Zofją Janiną Walesińską; Jan Karol Eckert z Augustyną Szczepańską; Jerzy Bylewski z Jadwigą z Lindserów Łuczyńską; Jan Anastazjusz Wiedman z Konstancją Lange.

Zmarli: Karol Dehler, robotnik, l. 37; Franciszek Wingert, robotnik, l. 41; Jan Aleksander Otto, szwajcar na kolei, l. 58.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.